Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

ŚRODA 26. MAJA 1920. NR. 124. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przesyłka zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Ofenzywa bolszewicka trwa dalej.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 23 b. m.:

Na południu, celem odrzucenia gromadzącego się nieprzyjaciela, przeprowadzono akcyę wypadową, która odrzuciła nieprzyjaciela z **Wierchówki, Trościany i Gordyjeski**, nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Na wschód od **Białej Cerkwi** odrzucono oddziały bolszewickie, koncentrujące się w Karapiszczu i Bogusławiu. W rejonie K i j o w a, na północ wzdłuż D n i e p r u, intensywna działalność wywiadowcza.

Nieprzyjaciel podtrzymuje w dalszym ciągu **ofenzywę na południe od Dźwiny**. Równoczesne usiłowania bolszewików na kilkunastu miejscach Berezyny do przekroczenia tejże rzeki świadczą, że nieprzyjaciel uporczywie i z naporem wszystkich rozporządzalnych środków, dąży do uzyskania znamiennego sukcesu na polskim froncie. **Uderzenia czerwonych oddziałów rozpryskują się na naszej odpornej linii obronnej.** Koło ujścia rzeki Olzy do B e r e z y n y nieprzyjaciel, wykorzystując liściaste wybrzeże, przeprawił się tratwami **na zachodni brzeg Berezyny. Sześć naszych kompanii**, wysłanych śpiesznie z B o b r u j s k a, działkiem, koncentrycznym natarciem **zniosło jedną brygadę.** W walkach nad Berezyną oddziały nasze wzięły 400 jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Poprawa sytuacyi.

Warszawa. (Telefonem). **Czeskie i niemieckie pisma zamieszczają rzekome radiotelegramy z Moskwy, głoszące o wielkiej klęsce wojsk polskich nad Dźwiną**, w szczególności zaś o rozgromieniu 1-ej armii polskiej.

Nie potrzebujemy dodawać, iż wiadomości te są **z gruntu nieprawdziwe**, istnieją wszelkie dane, że fabrykowane są w Czechach i Niemczech, albowiem wśród radiotelegramów z Moskwy, przejętych przez stacye polskie, **depesz o podobnej treści niema.**

W rzeczy samej **wojska polskie w zupełności opanowały już sytuacyę.** Trudności, wśród jakich znalazła się jedna z naszych dywizyi, wskutek przedarcia się na jej tyły oddziału konnicy bolszewickiej, zostały przezwyciężone szczęśliwie. Jakkolwiek musiano przytem tymczasowo opuścić, z pewnemi stratami, część zajętego terenu, jednak odwrotu tego dokonano w sposób, przynoszący dowódcy tej dywizyi, prawdziwy zaszczyt. **Konnicę bolszewicką, która przedarła się na tyły, rozgromiono.** Że sytuacya polepszyła się, najlepiej świadczy fakt, że **wyjazd Naczelnego Wodza na zagrożony odcinek frontu, postanowiony po pierwszych wieściach, nie nastąpił.**

Powyższe fakty przeczą zupełnie wymysłom czeskim.

Bonar Law o kwestyi polsko-rosyjskiej.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z Londynu: Przed Bonar Lawem przemawiał w Izbie gmin Robert Cecil. Oświadczył on, że w kwestyach polityki zagranicznej nastąpił **moment krytyczny.** Jeżeli Liga narodów dąży do utrzymania pokoju, to dlaczego **nie wniknęła ona w kwestyę polsko-rosyjską?** Bonar Law odpowiedział: **Rosya sowiecka ani nie została zaproszoną do wstąpienia do Ligi narodów, ani też Liga narodów nie podała Rosyi urzędowo wiadomości o swojem ukonstytuowaniu się.**

W sprawie Polski zaznaczył Bonar Law, że bolszewicy prowokowali Polskę zbyt często; klasycznym tego przykładem jest oświadczenie Trockiego, wystosowane do Francyi. W oświadczeniu tem powiedziano, że po obrachunku z Denikinem bolszewicy rzucą swe potężne rezerwy na front polski.

Odpowiedź Francyi na notę sowiecką.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Rząd francuski wysłał do rządu sowieckiego następującą depeszę: Do komisarza ludowego spraw zagranicznych Cziczerina — Moskwa. Rada Ligi Narodów zbadała jak najdokładniej odpowiedź rządu sowieckiego na radiotelegram, wysłany przez Radę dnia 17 marca. Rada żałuje, że **rząd sowiecki po tak długiej zwłoce w odpowiedzi na propozycyę Rady stawia warunki, które są równoznaczne z odmową.** Odpowiedź stara się wykazać różnicę między państwami, których przedstawiciele są upoważnieni do uczestniczenia w ankiecie projektowanej. Liga Narodów jest stowarzyszeniem międzynarodowem, mającem na celu zaprowadzenie sprawiedliwości i pokoju. Jej delegaci nie reprezentują tego lub owego państwa, lecz tylko samo stowarzyszenie. Liga narodów ma nadzieję, że **rząd sowietów zmodyfikuje swą odpowiedź.** Jeżeli rząd sowiecki nie będzie w stanie przyjąć warunków, postawionych dnia 17 marca i jeżeli tego nie uczyni do dnia 15 czerwca, natenczas Liga narodów składa całą odpowiedzialność za nieprzyjście do skutku układu, który był dyktowany tylko chęcią poprawienia sytuacyi ekonomicznej świata i stosunków międzynarodowych — a odpowiedzialność ta spadnie na rząd sowiecki. Podpisani Eryk Drumond, generalny sekretarz Ligi narodów, za zgodność Palleologue.

Wysokość odszkodowania niemieckiego.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Millerand przyjął członków parlamentarnych podkomisyi dla spraw zagranicznych, którym poruczono czuwanie nad wykonaniem obecnie traktatu pokojowego. Obecni byli, między innymi, na tej konferencyi minister finansów. oraz Viviani i Ludwik Bartoux. Millerand przedstawił zebranym rezultaty i doniosłość obrad z Lloyd Georgem w Hythe. Prasa francuska komentuje w następujący sposób oświadczenia Milleranda: **Oznaczenie wysokości odszkodowania, które Niemcy mają zapłacić, nie jest ani naruszeniem, ani rewizyą traktatu pokojowego,** ponieważ ustalenie tych kwot może też nastąpić później. Pozatem Francya nie jest w możności w krótkim czasie podać wartości szkód. Co do minimum odszkodowania jakie mają zapłacić Niemcy, to Millerand jest zdania, **że można przyjąć cyfrę 120 miliardów.**

W czasie konferencyi pokojowej Wilson, Lloyd George i Clemenceau zgodzili się na to, aby **Francya otrzymała z tej sumy 55%, Anglia 25%. A więc z ogólnej sumy 120 miliardów w złocie otrzymałaby Francya 66 miliardów.** Szkody, jakie Francya poniosła, wynoszą **210 miliardów franków,** a mianowicie szkody w okolicach zniszczonych 152 miliardy, zaś koszta w związku z temi szkodami wynikłe 48 miliardów. Marka złota posiada wartość jednej czwartej części dolara, to znaczy obecnie przeszło 3 franki, suma 66 miliardów marek, które Francya ma otrzymać, reprezentuje więc rzeczywiście wartość 210 miliardów franków. Po przydzieleniu sum odszkodowań Francyi i Anglii należy pozostałą kwotę 20 miliardów **podzielić na inne państwa, a mianowicie na Belgię, Serbię i Włochy.** Dotychczas ułożono sprawę z państwem najbardziej interesowanem, a mianowicie z Belgią. Wysokość procentu nie została jeszcze oznaczona. Zajmą się tem rzeczoznawcy. Rząd francuski zaproponował, aby suma 120 miliardów marek w złocie, którą Niemcy mają zapłacić, **nie obejmowała dostaw niemieckich, jak naprzykład węgla,** który Niemcy mają dostarczać, jako rekompensatę za zniszczone kopalnie oraz obowiązku dostarczenia bydła i innych materyałów w miejsce bydła i materyałów zrabowanych przez Niemcy.

Międzynarodowa pożyczka dla Niemiec.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Rada Ligi narodów zdecydowała się na zwołanie **międzynarodowej konferencyi finansowej** w Brukseli na pierwsze dni lipca. Narady w Spaa mają przygotować materyały dla tej konferencyi. Obrady będą się tyczyły emisyi **międzynarodowej pożyczki,** która ma na celu ułatwienie **Niemcom spłaty długów,** oraz **ekonomiczną odbudowę Europy.** Wysokość tej pożyczki będzie wynosiła 300 do 500 miliardów funtów szterlingów.

Przewinienia cieszyńskiej komisyi plebiscytowej.

Ugodą lutową, podpisaną przez czeskiego ministra spraw zagranicznych, p. Benesza, dnia 3 lutego 1919 w Paryżu, a narzuconą przez Radę pięciu i kontrasygnowaną przez jej prezesa p. Clemenceau, ustalono dwa zasadnicze punkty:

1) Od granicy węgierskiej do Śląska pruskiego przeprowadzono linię w o j s k o w ą demarkacyjną, której nie wolno przekraczać wojskom polskim na zachód, a wojskom czeskim na wschód. Linia ta, idąc wzdłuż kolei koszycko-bogumińskiej i wzdłuż rzeki Olzy, przecinała powiaty cieszyński i frysztacki na dwie połowy, pozostawiając miasta: Cieszyn, Frysztat i Jabłonków na tyłach wojska polskiego. P o s t r o n i e c z e s k i e j znalazły się w s z y s t k i e k o p a l n i e i f a b r y k i, oraz 100.000 ludności p o l s k i e j, a po polskiej stronie ani jednego Czecha, prócz kilku urzędników w Cieszynie, Frysztacie i Jabłonkowie, jakoteż ani jednej kopalni.

2) Linia demarkacyjna miała być ś c i s l e w o j s k o w ą, a nie odnosiła się wcale do administracyi, która miała pozostać taką, „jak pierwej", to znaczy, że władze polskie miały dalej zarządzać wszystkimi gminami o polskich zwierzchnościach, znajdującemi się po czeskiej stronie linii wojskowej.

Jest to jedyny akt międzynarodowy o wartości prawa publicznego, jaki istnieje w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Podyktowany przez Radę Najwyższą, a podpisany przez upełnomocnionego delegata polskiego, p. Dmowskiego i przez takiegoż delegata czeskiego, który jest równocześnie ministrem spraw zagranicznych, akt ten ma całą i nie do zaczepienia wartość u m o w y m i ę d z y n a r o d o w e j.

Czesi przez rok okupacyi wojskowej starali się wprawdzie nie dotrzymać tej umowy. Skutecznie przeszkadzali jednak tylko starostom z polskiej strony w wykonywaniu polityczno-egzekutywnej części ich zakresu działania, odsyłając administracyjnoprawne sprawy do ich załatwienia. Nie próbowali atoli mieszać się w sprawy oświatowe i skarbowe, a w sprawach sądownictwa poprzestali na nieudałej próbie. Przeszkadzali właśnie tyle, aby okazać brak dobrej woli i lojalności w dotrzymywaniu przyjętych zobowiązań, ale bardzo a bardzo mało, aby wykonywanie polskiej administracyi po tamtej stronie linii wojskowej udaremnić. Mimo przeszkód ze strony Czechów, a d m i n i s t r a c y a p o l s k a, w gminach bezspornie polskich p o d r u g i e j s t r o n i e, była przez rok czeskiej okupacyi wojskowej w y k o n y w a n a.

Sprawa z m i e n i ł a s i ę od przyjazdu międzynarodowej Komisyi plebiscytowej dnia 31 stycznia 1920, Komisya ta n a p o d s t a w i e r e f e r a t u h r. d e M a n n e v i l l e uchwaliła, pod nieobecność włoskiego delegata, już 2 lutego zamianę l i n i i w o j s k o w e j n a a d m i n i s t r a c y j n ą i s ą d o w ą, czyli oddała wszystkie kopalnie i 100.000 Polaków pod samowolę czeską. Polacy są tam z pod prawa wyjęci, bo im sprawiedliwości nie wymierzy ani czeski starosta, ani czeski żandarm, ani czeski sędzia, czy prokurator.

Delegaci inni przyjechali z zamiarem rozpatrzenia się w sprawie na miejscu i niewprowadzania, ile możności, żadnych zmian, jeżeli nie są niezbędne, lecz urządzenia jak najspieszniejszego plebiscytu. Hr. de Manneville nie dał im czasu, z a s k o c z y ł ich swoim referatem i „u z y s k a ł" od nich tę uchwałę, każąc im wierzyć, że Czesi pod wojskową okupacyą przeprowadzili już te zmiany, tak, że uchwała komisyi jest raczej uświęceniem stanu faktycznego, niż innowacyą.

W marcu pokrajano sądownictwo, a w kwietniu zarząd skarbowy wedle tej linii, która przez to stała się istotną granicą między Czechami a Polską. Te zarządzenia są p o d e p t a n i e m prawa międzynarodowego, zgwałceniem lutowej umowy, nowością wprowadzającą chaos, zamęt i anarchię. Wina za nie i za ich skutki spada prawie wyłącznie na hr. de Manneville.

Hr. Manneville, poza złamaniem prawa międzynarodowego, f a w o r y z o w a ł c z e s k i e g w a ł t y. Nie wykonał uchwały Komisyi z 6 marca, mocą której w sześciu gminach, stanowiących klucz do zagłębia, miały być wprowadzone mieszane komisye zarządzające, zamiast bezprawnie narzuconych podczas okupacyi zarządów czeskich. Nie ścigał prowokatorów i bandytów, nie robił śledztw za ciężkie pobicia i zabójstwa, o ile były dokonane przez Czechów na Polakach. Od połowy lutego powtarzano Komisyi nazwiska: Gawełczyk, Sekera, Brož, Piecha, Hummel, a do dzisiaj ci bandyci chodzą wolne, mimo, że urządzali napady z początku co niedzielę i święta, a potem codziennie.

Nie kontrolował żandarmeryi czeskiej, która bandytom pomaga, nie usunął ani jednego legionarza, przybyłego z Czech i Moraw. To pobłażanie zbrodni, puszczanie bezkarnie napadów, to faworyzowanie bojówek wprowadziło kraj cały w zamęt i w anarchię. Wina za to spada wyłącznie prawie na hr. de Manneville.

Ale niedość na tem. Wójtom gmin polskich, którzy oświadczyli, że nie będą odnosić się do narzuconych starostów czeskich, kazał hr. Manneville odpowiedzieć, że mogą sobie postępować jak chcą i dał do zrozumienia, że uchwała Komisyi ma znaczenie raczej formalne. A kiedy wójtowie skorzystali z tego pozwolenia, zaczął szaleć wobec polskich urzędników, którzy odważyli się załatwiać sprawy z poza linii demarkacyjnej. Identycznie postąpił wobec nauczycieli, a teraz wobec władz skarbowych.

Tak samo należy oceniać jego zachętę do niewygotowywania list uprawnionych do głosowania we wsiach polskich. Pan de Manneville powiada, że każdą gminę, nieprzygotowaną do głosowania i niegłosującą, uzna przy plebiscycie za gminę polską. Jestem pewien, że gdyby gminy polskie rzeczywiście wstrzymały się od głosowania, hr. de Manneville skorzystałby z faktu, że głosowano tylko za Czechami i oświadczyłby wtedy, że całe Księstwo Cieszyńskie jednomyślnie oświadczyło się za przynależnością do Czech, bo innych głosów nie było.

Należy się więc mieć na baczności przed temi metodami.

Dlaczego tak się dzieje? Czytelnicy gazet wiedzą, że Bergbau- und Hüttengesellschaft, Uvierni Banka i inne instytucye, finansujące kopalnie śląskie i huty witkowicko-trzynieckie przeszły na własność kapitalistów francuskich. Trzy tysiące ludzi, wypędzonych na kij żebraczy, setki pokaleczonych, kilkadziesiąt trupów polskich, zgwałcenie prawa międzynarodowego, podeptanie najświętszych praw kroci tysięcy, mają służyć kilku geszefciarzom. I do tej n i e g o d n e j służby odkomonderowano żołnierza francuskiego, tego żołnierza, co wzbudził podziw, uwielbienie i wdzięczność całego świata, co stał się symbolem rycerskości i kapłańskiego męczeństwa w służbie dla wielkiej idei. Na rozkaz hr. de Manneville zwycięzca z nad Marny, bohater Verdun, tryumfator w wojnie światowej ma u c i s k a ć swoich braci polskich, aby żydowskim geszefciarzom z Paryża powiększyć zarobki. A potem dziwią się, czemu w zwycięskiej Francyi słychać podziemny grzmot rewolucyi.

Jan Zamorski, poseł.

Czeskie metody.

Znany jest sposób postępowania sprytnego złodzieja, polegający na tem, że gdy złodziej popełni kradzieży, aby odwrócić od siebie podejrzenia, a natomiast rzucić je na innych, woła „łapaj złodzieja" i biegnie celem poszukiwania sprawcy kradzieży. Tę metodę zastosował świeżo czeski poseł Nemec.

Pamiętamy wszyscy, że Czesi p i e r w s i rozpoczęli gwałty na polskiej ludności w Cieszyńskiem, a rozzuchwaleni pobłażaniem ze strony międzynarodowej komisyi plebiscytowej, zastosowali je m a s o w o w pierwszej połowie marca b. r. Ludność polska znosiła te gwałty z nadzwyczajną cierpliwością, łudząc się, że komisya międzynarodowa weźmie ją w obronę przed Czechami. Złudne były nadzieje. Nadużycia i gwałty czeskie stale się wzmagały, a komisya wobec aktów bandytyzmu i terroru ze strony czeskiej czyniła poszukiwania za bronią... u Polaków! Dopiero po dwóch miesiącach Polacy nareszcie w połowie maja b. r. chwycili się samoobrony, aby, skoro inne sposoby zawiodły, w jakiś sposób nareszcie uchronić się przed terrorem czeskim.

Gdy zatem Polakom wkońcu przebrała się miarka cierpliwości, Czesi przekonawszy się, że Polacy potrafią się bronić, robią wielki gwałt i głoszą na wszystkie strony, że Polacy Czechów prześladują i zwracają się hr. de Manneville z prośbą... o obronę przed gwałtami (?!) polskimi.

Praska „Tribuna" podaje jako korespondencyę z Cieszyna z 17 b. m. treść rozmowy czeskiego posła Nemeca, który interweniował u hr. de Manneville, prezesa międzynarodowej komisyi plebiscytowej w Cieszynie, a celem tej interwencyi było wpłynąć na to, aby gwałty (?) Polaków wobec Czechów, które w ostatnich czasach mnożą się wprost straszliwie, ustały i by w Cieszyńskiem przywrócono spokój. Hr. de Manneville oświadczył, że robi wszystko, co jest w jego mocy, aby uniemożliwić gwałty, nie może jednak zaprowadzić porządku, ponieważ gwałtów dokonuje się po obu stronach. Przyznał, że zastępcy czesko-słowaccy postępują o wiele umiarkowaniej (?), niż zastępcy polscy, że jest jednakże przekonany, iż szerokie masy po obu stronach nie wiele sobie ustępują. Jest przekonany, że plebiscyt jest jedynym środkiem, który potrafi sprawę złagodzić. Są jednak wielkie przeszkody. Z jednej strony gminy nie wykonują swego obowiązku, z drugiej strony wielkie napięcie, które zdaniem jego będzie się tem bardziej zwiększać, im więcej zbliżamy się do plebiscytu. Gminy miały dzisiaj przynieść, wykazy osób, mających prawo głosowania. 80 gmin nie zrobiło tego, ponieważ podobno nie mogą podołać pracy.

Gdy mu poseł Nemec wytknął, że gwałty rozpoczęte zostały ze strony Polski i że Polacy mają nawet zorganizowaną szkołę terrorystyczną (!), której wychowankowie przeprowadzają systematycznie zorganizowany terror, wzruszył de Manneville tylko ramionami i powiedział, że zdaje się, iż na drugiej stronie nie jest o wiele lepiej. Na zarzut, że ludzi, którzy dopuścili się wprost zbrodni, uwolniły polskie urzędy i żandarmerya, odpowiedział de Manneville, że ma wiadomość, iż to samo dzieje się i z drugiej strony. Na zarzut posła Nemeca, że stan ten jest nieznośny, ponieważ im dłużej trwa, tem więcej drażni Czechów, zwłaszcza gdy pisma polskie zachęcają wprost do gwałtów (?), przyznał hr. de Manneville, że jest to ubolewania godne, ale na razie nie można nic zrobić, jak wpływać, ażeby po obu stronach nastało złagodzenie. Zgodził się na to, gdy mu poseł Nemec oznajmił, że zarząd czesko-słowackiej partyi socyalno-demokratycznej zwróci się do francuskich socyalistów i Międzynarodówki, ażeby drogą międzynarodową wpływali na socyalistów polskich, by zaprzestali straszliwych zamachów.

Ostatecznie powiedział hr. de Manneville, że się będzie starał o zaprowadzenie w Cieszynie spokoju. Wojsku dano już ostrzejsze instrukcye, aby energiczniej występowało przeciw zamachom. Oświadczył następnie, że chce za wszelką cenę uniemożliwić zamachy, czego najlepszym dowodem jest wyznaczenie wysokich nagród pieniężnych za schwytanie terrorystów. Wkońcu przyrzekł, że zrobi wszystko, coby wpłynęło na złagodzenie tego nieznośnego stanu, który może wywołać nieprzewidziane skutki. Gdyby miał 20 tysięcy żołnierzy, możnaby wymusić spokój i porządek, ale obawia się, że przypłaconoby to niezmiernemi ofiarami w krwi i życiu ludzkiem. Zgodził się zupełnie z posłem Nemecem, że w interesie koalicyi leży zaprowadzenie w Cieszyńskiem spokoju.

W ten więc sposób Czesi nie dość, że gwałty popełniają, ale jeszcze mają śmiałość skarżyć się na gwałty rzekomo względem nich popełniane. Nie mogą zaś chyba spodziewać się i żądać, aby Polacy pozwolili się zarzynać, jak barany bez słowa protestu i próby samoobrony!

O stosunki polsko-rosyjskie.

Do Warszawy przybył niedawno jeden z najbardziej wybitnych i popularnych działaczy ro-

syjskich, Fedor Izmaiłowicz Rodiczew, stale wybierany do Dumy, gdzie był jednym z przywódców kadetów. Otóż wobec korespondenta warszawskiego „Kuryera Porannego" oświadczył Rodiczew, że bynajmniej nie uważa, jakoby obecna wojna polsko-bolszewicka była wojną prowadzoną przez Polskę z Rosyą. Kiereński, mający odmienne w tej sprawie zapatrywanie, jest odosobniony. Również jest wykluczonem, by Denikin mógł porozumiewać się z czerwoną armią celem prowadzenia wspólnej walki z Polską. W społeczeństwie rosyjskiem nie było wcale nienawiści do Polski, a Polaków nienawidzili jedynie ci, którzy, należąc do sfer rzadowych, ciemiężyli Polskę. Rodiczew jest silnie przekonany, że żywotne interesy Rosyi i Polski wymagają nie walki wzajemnej, lecz współdziałania. Ten pogląd swój opiera na stosunkach ekonomicznych. Dla Rosyi jest pożądany rozkwit przemysłowy Polski. Polska przemysłowa przoduje Rosyi. Rosya potrzebną jest Polsce nietylko jako kraj surowców i rynek dla produktów przemysłu polskiego, ale jako pole szerokie dla polskiej inicyatywy przemysłowej. Szerokie pole, otwarte przed polską inteligencyą, będzie jednym z bodźców do rozwoju jej sił, inicyatywy, twórczości, energii, wiedzy. Taka ekspanzya za granice własnego państwa, wzmacnia jego siły, wpływ, mnoży bogactwa. Przykładem tego może służyć Anglia.

Nietylko te względy natury ekonomicznej, ale i czynniki natury politycznej wymagają współdziałania polsko-rosyjskiego. A głównym wśród tych czynników politycznych jest niebezpieczeństwo niemieckie. Obecne pokolenie niemieckie nie pogodzi się z faktem obcięcia terytoryum byłego cesarstwa niemieckiego na korzyść Polski i będzie dążyło do odwetu. Otóż dla zaszachowania tego niebezpieczeństwa z zachodu Polsce potrzebny jest nietylko trwały pokój na wschodzie, ale przyjazne stosunki z odrodzoną Rosyą.

Obawy niemiecko-rosyjskiego sojuszu w przyszłości przeciw Polsce uważa Rodiczew za bezpodstawne. Wprawdzie teraz istnieją w Rosyi sympatye niemieckie, ale ponieważ odrodzenie się Rosyi jest możliwe jedynie przy pomocy Ententy, więc przymierze z Niemcami byłoby wykluczone. Możliwym jest jedynie alians bolszewickiej Rosyi z Niemcami. To niebezpieczeństwo uważa jednak Rodiczew za nierealne, jakoteż bez rzetelnej wartości byłby związek nowo utworzonych państw od Bałtyku do Czarnego morza przeciw Niemcom; zbyt dużo bowiem zachodziłoby tam sprzecznych interesów.

Wobec tego uważa Rodiczew, że należy unikać takich czynów, któreby mogły na zawsze zepsuć stosunki polsko-rosyjskie, a chodzi tu nie tyle o kwestyę granic, ile raczej o akty, wyraźnie skierowane przeciw odrodzeniu państwa rosyjskiego. Rosya po usunięciu bolszewików w krótkim czasie zdoła się odrodzić przy pomocy państw Ententy.

Wreszcie odnośnie do przyszłego ustroju politycznego odrodzonej Rosyi oświadczył Rodiczew z całą pewnością, że Rosya nie będzie scentralizowaną, a odrodzić się może tylko na podstawach decentralizacyi i poszanowania praw poszczególnych narodów.

Rodiczew przybył do Polski w tym celu, aby w myśl przedstawionych wyżej zasad pracować dla sprawy polsko-rosyjskiej przyjaźni.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 25 maja.

ZIELONE ŚWIĘTA obchodzone były w Krakowie tradycyjnym zwyczajem ze zwykłą uroczystością. W oba dni przed południem we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa, w których wzięły udział tysiące wiernych wraz z mnóstwem przybyłych do Krakowa wycieczek i ludem z wsi podkrakowskich. Bramy i okna domów ozdobiono, jak co roku, zielenią, sklepy były zamknięte. W kościele na Bielanach nie było tego roku odpustu, nie podążyły więc tam tysięczne rzesze, jak to dawniej było w zwyczaju. W pierwsze święto padał deszcz i miasto było wyludnione; wczoraj natomiast zajaśniała piękna pogoda. Tłumy wyległy na ulice, na planty, a po południu mnóstwo osób podążyło zwykłym szlakiem wycieczek zamiejskich, i na łonie uśmiechniętej wiosny, wśród zieleni i kłoszacych się zbóż, spędzało czas aż do późnej godziny.

PUBLICZNE POSIEDZENIE POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI odbędzie się, jak donieśliśmy, dnia 29 b. m. o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem prof. Dra Kazimierza Morawskiego, prezesa Pol. Akad. Um.. Program posiedzenia jest następujący: przemówienie prezesa Akademii; sprawozdanie sekretarza generalnego z czynności Pol. Akademii Umiejętności za ubiegły rok; ogłoszenie nagród i nazwisk nowych członków; odczyt prof. Leona Petrażyckiego p. t. „O tak zwanej metodzie krytycznej i krytycyzmie w nowej filozofii i naukach humanistycznych".

IX WALNY ZJAZD POLS. ZJEDNOCZENIA ZAWOD. ROBOTNIKÓW CHRZEŚC. odbył się w Zielone Święta w Krakowie przy udziale przeszło 150 delegatów i gości. Zjazdowi przewodniczyli po kolei pp. red. Holeksa, sekretarz robotniczy Janusz, oraz rad. p. Puchałka. Zjazd zaszczycił w pierwszym dniu obrad Książę-Biskup Sapieha, inni zaś dostojnicy kościelni i działacze społeczni nadesłali pisemne i telegraficzne życzenia.

W pierwszym dniu odbyło się zagajenie zjazdu, poczem inż. H. Mianowski wygłosił referat na temat: „Dzisiejsze formy organizacyi chrześcijańskiego ruchu robotniczego". Po południu tego samego dnia przedłożono zjazdowi sprawozdania, a wieczorem urządzono zebranie towarzyskie. Na drugi dzień obradowały rano komisye, plenarne zaś o godz. 11 przed południem. Uchwalono zmianę statutu i regulaminu, poczem wybrano nowe władze „Zjednoczenia". Prezesem został p. Jan Puchałka z Krakowa, wiceprezesami pp. Karol Martinek z Cieszyna, Józef Janusz z Bielska i Wincenty Koniośny z Przemyśla, sekretarzem generalnym p. Maryan Konarski z Krakowa, zastępcą p. Walenty Kosarz z Bielska. Uchwaleniem bardzo ważnych wniosków organizacyjnych zakończono zjazd, z którego szczegółowe sprawozdanie wkrótce zamieścimy.

ZJAZD CHRZEŚCIJAŃSKICH MAJSTRÓW SZEWSKICH. W niedzielę o godz. 9 rano w sali Rady miejskiej rozpoczęły się obrady zjazdu chrześcijańskich majstrów szewskich z całej Polski. W zjeździe wzięło udział około 200 uczestników. Jawili się posłowie Tabaczyński Rudnicki i Dymowski. Chwilowo bawili na sali wiceprez. Rolle i gen. Piasecki. Zjazd zagaił starszy cechu, p. Tasiecki, powitał zebranych p. Surówka. Posłowie wygłosili przemówienia, życząc zebranym pomyślnych obrad i wskazując na obowiązki stanu rzemieślniczego, podyktowane względami na dobro Ojczyzny. Przewodniczącym zjazdu wybrano p. Niemczyńskiego z Warszawy, sekretarzem p. Orela. Obrady toczyły się około spraw zawodowych, jakoto: ustawodawstwo polskie a drobni rękodzielnicy; brak surowców a nasze zakłady skórnicze krajowe; stosunek drobnorękodzielniczego przemysłu szewskiego do wielkiej produkcyi fabrycznej; subwencya i pożyczki dla rękodzielników z funduszów państwowych. Dyskutowano również nad celami organizacyjnymi i kwestyą, czy cechy należy utrzymać, czy znieść. W ożywionej dyskusyi, odnośnie do każdego punktu porządku dziennego, zaprotestowano przeciwko zajmowaniu się handlem obuwia przez osoby i instytucye, nic nie mające wspólnego z wyrobem obuwia i oświadczono się za ustanowieniem przez rząd hurtowni skórniczych po miastach polskich z centralami w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Członkami tych hurtowni byliby tylko szewcy, wobec czego skóra, poza koniecznością przydziału dla wojska, przeszłaby wyłącznie w ręce szewców. Uchwalono założyć jeden wielki Związek szewców na całą Polskę, obok zatrzymania cechów; domagać się od rządu subwencyi i kredytów dla organizacyi szewskich i wiele innych wniosków.

Z powodu ostatnich wypadków na Śląsku Cieszyńskim, zjazd uchwalił rezolucyę do Sejmu i rządu, aby użył wszelkich sił i środków dla ukrócenia czeskich gwałtów i mordów. Na rzecz ofiar tych gwałtów zebrano 1498 mk. i 823 kor. Wkońcu wybrano delegacyę dla wyrażenia współczucia inż. Kiedroniowi, który ciężko ranny, został przewieziony do Krakowa, do Domu zdrowia.

WYCIECZKI W ZIELONE ŚWIĘTA. Podczas ubiegłych Zielonych Świąt bawiło w Krakowie wiele wycieczek, między innemi wycieczka Kursów wieczornych żeńskich w Grodziskach, osób 39; wycieczka uczniów gimnazyalnych z profesorami ze Zgierza koło Łodzi, w liczbie 80 osób; wycieczka kolejarzy z Pruszkowa pod Warszawą z własnem kółkiem dramatycznem i chórem, pod przewodnictwem p. Ruszkowskiego (180 osób): wycieczka młodzieży szkolnej z powiatu frysztackiego na Śląsku Ciesz.; wycieczka włościańska z pow. opoczyńskiego w strojach ludowych, kolejowej straży ogniowej z Radomia i t. d.

„NOWY PRZEKŁAD PISMA ŚWIĘTEGO". Znakomita rozprawa krytyczna prof. Ignacego Chrzanowskiego o przekładzie Pisma św. ks. Szczepańskiego, którą zamieściliśmy w fejletonie naszego pisma, ukazała się w odbitce książkowej.

SPROSTOWANIE P. DRA JANISZEWSKIEGO. Otrzymaliśmy następujące pismo: Z powodu notatki z daty 9 maja 1920 r. Nr. 111 w „Głosie Narodu" p. t. „Zwalczanie tyfusu plamistego w Krakowie" upraszam na podstawie §. 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie prawdą jest, jakoby Miejski Urząd Zdrowia nie podawał co tydzień za pośrednictwem prasy do publicznej wiadomości biuletynów z wyszczególnieniem liczby zachorowań na tyfus, zgonów i t. d., natomiast prawdą jest, że Miejski Urząd Zdrowia ogłasza te dane stale w „Przeglądzie lekarskim" i wystawia je co tydzień za kratkami w Magistracie. Nie prawdą jest, jakoby Miejski Urząd Zdrowia nie zdawał sprawy ze sposobów, jakie przedsiębierze celem zwalczania zarazy, prawdą jest natomiast, że Fizyk miejski na posiedzeniach Komisyi sanitarnej miejskiej przedstawiał kilkakrotnie nie tylko program działania, ale czy i co Miejski Urząd Zdrowia robi w tej sprawie; sprawozdania z posiedzeń komisyi sanitarnej ogłaszane są w pismach.

Nie prawdą jest, że tyfus szerzy się dalej w Krakowie, prawdą jest natomiast, że szerzenie się tyfusu ogranicza się stopniowo w Krakowie. W 14-tym tygodniu zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 75 przypadków, w 15 tyg. 134, w 16 tyg. 45, w 17 tyg. 54, w ostatnim, czyli 18 tyg. 49 przypadków tyfusu plamistego.

Dr Janiszewski.

Pismo powyższe zamieszczamy pomimo, że ono nie odpowiada przepisom ustawy prasowej, zarówno co do formy, jak i co do treści. Wedle statutu gminy m. Krakowa magistrat reprezentuje prezydent lub jego zastępca, którzy jedynie mają prawo podpisywania pism w sprawach miejskich, zwłaszcza zaś o ile chodzi o wyjaśnienie lub sprostowanie publicznej krytyki gospodarki gminnej. Sprawa, o którą chodzi, nie jest sprawą prywatną p. fizyka miejskiego dra Janiszewskiego, lecz kwestyą publicznej działalności miej. Urzędu Zdrowia, za którą zarówno wobec Rady miejskiej jak i mieszkańców odpowiada prezydyum miasta. Gdyby śladami p. fizyka miejskiego każdy naczelnik poszczególnego wydziału magistratu chciał postępować, to wówczas mielibyśmy w Krakowie nie jedno prezydyum miasta, lecz kilkanaście samodzielnych władz miejskich przed nikim nie odpowiedzialnych.

Co do treści samego sprostowania to ono niczego nie prostuje, owszem potwierdza, że uwagi zamieszczone w numerze naszego pisma z d. 9 b. m. były najzupełniej słuszne. Podawanie wiadomości o stanie groźnej epidemii w wielkiem mieście, posiadającem prasę codzienną w „Przeglądzie lekarskim", dostępnym tylko dla kół fachowych oraz za kratkami w sieni magistratu — nie jest chyba wystarczającem informowaniem ogółu i żaden też wydział magistratu podobnych sposobów zawiadamiania mieszkańców nie praktykuje, lecz odnośne zarządzenia podaje do wiadomości za pośrednictwem prasy codziennej.

A teraz kwestya zdawania sprawy z działalności Miej. Urzędu zdrowia na posiedzeniach komisyi sanitarnej. Wiele tygodni upłynęło od ostatniego posiedzenia komisyi sanitarnej, na którem między innemi p. fizyk zapowiedział w najbliższym czasie rozpocząć się mające czyszczenie domów na Kazimierzu, masowe kąpiele niechlujnych indywiduów i t. p. — a do dziś dnia mieszkańcy Krakowa nie dowiedzieli się jeszcze, czy i które domy odkażono, ilu ludzi wykąpano i odwszono i t. d. i t. d. Nawet w sprostowaniu, zamieszczonem powyżej, także nic nie wspomniano, co w ostatnich tygodniach Miej. Urząd zdrowia uczynił w celu zwalczenia epidemii. Co do ilości zachorowań podał wprawdzie p. fizyk cyfry w ostatnich wierszach „sprostowania". Ale czytelnik prosiłby uprzejmie o dokładniejsze oznaczenie czasu, bo doprawdy trudno się domyślić, co rozumieć należy pod określeniem, w 14- tym, 15-tym lub 16-tym tygodniu". Natomiast nie byłoby wątpliwości, kiedy zaszło 75 czy 134 przypadków zachorowań, gdyby podano n. p. w czasie od 3 do 10 maja i t. p.

Nie przekonani więc „sprostowaniem", wyrażamy raz jeszcze żądanie postawione w notatce zamieszczonej w numerze z d. 9 maja, aby M. Urząd zdrowia za pośrednictwem rozsyłanych co tydzień prasie codziennej komunikatów informował mieszkańców miasta o ilości zachorowań i zgonów na tyfus, oraz o tem, co konkretnie przedsiębierze celem zwalczania epidemii.

NAPAD NA BŁONIACH. Gdy w niedzielę wieczór grono uczestników wycieczki z Łodzi wracało z Woli Justowskiej, na błoniach, pod Kopcem Kościuszki, napadło ich kilku bandytów. Jeden z Łodzian otrzymał od bandyty ranę nożem. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

MORDERSTWO NA ULICY. Znany bandyta Glasman, poszukiwany przez władze, wczoraj o godz. 7 wieczorem w ul. Dietlowskiej napadł na Salomona Korngolda i bez powodu zadał mu sztyletem cios w serce. Korngold zmarł natychmiast. Lekarz Pogotowia mógł stwierdzić tylko śmierć. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

WYBUCH NABOJU. Wczoraj na polach opodal ul. Składowej kilku chłopców zabawiało się nabojem. Nabój eksplodował i urwał 8-letniemu Rudolfowi Partyce lewą dłoń. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

WŁAMANIE. Do sklepu galanteryjnego Botelsteina przy ul. Krzywej włamali się nieznani sprawcy i zrabowali ogromną ilość towaru, głównie sukna, wart. około 100.000 K. Łup zanieśli nad Wisłę, część ukryli w kanale na Groblach, część na Kazimierzu. Jednego ze sprawców, znanego bandytę, Józefa Zdebskiego, aresztowano. — Do mieszkania Scheierowej przy ul. Grodzkiej włamali się złodzieje, skradli bieliznę, trzy zegarki, lecz zanim zdołali umknąć ze zdobyczą, spłoszyła ich właścicielka mieszkania. Uciekli, pozostawiając skradzione rzeczy. — Wczoraj włamano się do piekarni Hirsza Grosslera przy ul. św. Wawrzyńca i skradziono ciastek, cukrów i t. p., wartości 35.000 kor. — Włamano się do sklepu Jana Kąkola przy ul. Łobzowskiej, gdzie skradziono towaru, wartości 6000 kor.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. W niedzielę wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Kupa l. 5, gdzie 28-letnia N. Freiselówna w zamiarze samobójczym napiła się lysolu i połknęła kawałek niegaszonego wapna. Po przepłukaniu żołądka, Pogotowie przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

IGNACY PADEREWSKI WRACA DO KRAJU. „Kuryer Warszawski" drukuje list p. Paderewskiego do poselstwa polskiego w Waszyngtonie. W zakończeniu pisze p. Paderewski: „Co do mnie, wypoczywam obecnie w moim szwajcarskim domu. Niedługo powrócę do kraju, do moich obowiązków poselskich".

UDZIAŁ POLAKÓW W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH. Polski komitet Igrzysk olimpijskich komunikuje nam: Minister spraw zagranicznych, p. Patek, odbył konferencyę z przedstawicielami Pols. Komitetu Igrzysk olimpijskich, pp. K. Biernackim, por. Tad. Daszewskim i p. Tad. Garczyńskim. Tematem konferencyi była sprawa reprezentowania Polski na tegorocznych międzynarodowych igrzyskach olimpijskich w Antwerpii, na które Rzeczpospolita wysyła po raz pierwszy swych oficyalnych przedstawicieli. Konferencya, poza omówieniem znaczenia reprezentacyjnego i dyplomatycznego, dotyczyła głównie strony finansowej ekspedycyi. Wyjaśniono, że poza współudziałem rządu, konieczna będzie szeroka pomoc ze strony społeczeństwa, które w innych państwach pokrywa $^{3}/_{4}$ wielomilionowych budżetów olimpijskich.

WYROK NA ZABÓJCĘ ŻANDARMÓW. Przed sądem doraźnym w Przemyślu odbyła się rozprawa przeciw 17-letniemu terminatorowi ślusarskiemu, Antoniemu Kramarskiemu, który razem z drugim bandytą, Grenem, dokonał zamachu na żandarmów posterunku przemyskiego, Józefa Szczurkowskiego i Maryana Dennersberga, oraz komendanta posterunku Nawarę i żandarma Torskiego w Mościskach. Oskarżony starał się zrzucić winę na swego rzekomego mistrza Grena, który — jak wiadomo — zdołał po ujęciu go odebrać sobie życie. Kramarskiego skazano na 18 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem w rocznicę czynu.

Z PODKARPACIA. Piszą nam z Lutowisk w Sanockiem: Dnia 20 maja upłynął rok od oswobodzenia Polaków tutejszych z pod jarzma ukraińskiego, w którem — według wyrażenia ukraińskich oficerów — mieliśmy być wyniszczeni. Cofając się, Ukraińcy wówczas zabrali wszystkich inteligentniejszych Polaków i pod eskortą kazali ich odstawić na Ukrainę lub w drodze wystrzelać. Że nikt z tutejszych Polaków nie zginął, zawdzięczać to należy Opatrzności Bożej i łagodnej naturze tutejszego ludu ruskiego.

Podczas wyborów do Rady gminnej w lutym b. r. żydzi wszystkiemi siłami zwalczali listę z I koła, gdzie przewagę mieli Polacy, ale im się atak nie udał. Zato złączyli się z Rusinami i w trzech kołach przeprowadzali swych stronników, przeciwników Polaków.

Dnia 10 b. m. odbył się pogrzeb żołnierza, zamordowanego przez żydów w pobliżu miasteczka, w nocy z 2 na 2 maja. Według dochodzeń, żołnierz ten przydybał krytycznej nocy kilku żydów, którzy wieźli z Węgier przemycany tytoń. Czterech z nich miało się rzucić znienacka na żołnierza, udusili go, a potem zagrzebali w przyległym lasku, gdzie go dopiero 8 maja znaleziono.

Większość tutejszych żydów handluje przemycanym tytoniem i spirytusem, z czego ciągną duże zyski, a przemytnictwem na granicy czecho-słowackiej trudnią się, wynajmowani przez żydów, chłopi. Obecnie żydzi wykupują banknoty 100- i 1000-koronowe, płacąc 20 proc. powyżej ich nominalnej wartości, bo są im potrzebne do przemytnictwa.

Chłop tutejszy ruski jest ciemny i tak przez żydów omotany, że bez żyda nic nie sprzeda, ani nie kupi, chociaż czuje odruchowo do niego niechęć i wie, że go żyd wyzyskuje. Obszary dworskie w okolicy, z wyjątkiem czterech, są w rękach żydowskich, zaś polskie, to majątki leśne, w których właściciele nie mieszkają.

Podczas odwrotu Ukraińców część tutejszych chłopców ruskich uszła z nimi na Węgry, gdzie z nich Czesi utworzyli t. zw. „ukraińską brygadę". Obecnie znowu większość ruskich chłopców uszła przed asenterunkiem do Czecho-Słowacyi, gdzie część wstąpiła do tejże ukraińskiej brygady, a część zgodziła się do pracy na roli na Węgrzech. Niektórzy z pierwszych przekradają się na tę stronę i rozsiewają pogłoski, iż oni, t. j. ukraińskie wojsko z Czechami, wkrótce przyjdą do Galicyi i Polaków wypędzą. Ludność ruska temu wierzy i trzyma się w rezerwie względem Polski.

Stosunki żywnościowe są tu — zdaje się — z całej Polski najcięższe. Aprowizacya miejscowa za kartkami daje po 1 lub 1 i pół kg. żyta miesięcznie na osobę. Ludność okoliczna nic nie sprzeda, bo sama stara się kupić żywność dla siebie, a ziemniaki w ubiegłym roku nie urodziły się. Jeżeli kto mąki gdzie dostanie, to płaci po 60 kor. za 1 kg. żytniej czarnej.

OFIARA WŁASNEJ LEKKOMYŚLNOŚCI. Ze Lwowa donoszą, że niejaki Jakób Lastman, człowiek 53-letni, wyskoczył z tramwaju podczas jazdy tak nieszczęśliwie, że zginął na miejscu.

HABIG ZA 1600 KORON. Dzienniki lwowskie donoszą, że w jednym ze sklepów przy placu Maryackim zażądano tam za kapelusz Habiga, który przed wojną kosztował 12 kor., ni mniej, ni więcej, tylko... 1600 koron, a więc 133 razy tyle, co przed sześciu laty. Cóż wobec tego mogą pomódz wszelkie podwyżki płac?

PROJEKTY WASYLA HABSBURGA. Dziennik „Baseler Nachrichten" donosi z Lipska, że były hetman ukraiński, Skoropadski, odbył konferencyę w hotelu Astorya w Lipsku z byłym arcyksięciem Wilhelmem, najmłodszym synem arcyksięcia Karola Stefana. Obiega pogłoska, że były arcyksiążę Wilhelm, który udaje Ukraińca i jako rzekomy Ukrainiec brał udział w najeździe wojsk ukraińskich na Lwów, nie stracił nawet i obecnie nadziei, że uda mu się uzyskać tron ukraiński. Jego rokowania ze Skoropadskim i z paru eksministrami Skoropadskiego w Lipsku prawdopodobnie mają na celu wybadanie, czy nie udałoby mu się zasiąść na tronie ukraińskim?

NOWA PRÓBA WYJAŚNIENIA „CZTERDZIEŚCI I CZTERY". Jeden z czytelników pisze do nas: Przepowiednia Mickiewicza, kończąca się słowami: „a imię Jego czterdzieści i cztery", do dziś dnia jest niewyjaśniona. Rozmyślając w ostatnich czasach dużo na ten temat, przyszedłem do następujących wniosków: 1) ...„z Matki obcej":—Wilson, o ile się nie mylę, jest dopiero w drugiem pokoleniu Amerykaninem. 2) .....Krew Jego — dawne bohatery": — to udział Kościuszki, Puławskiego i innych w oswobodzeniu Ameryki. 3) „a Imię Jego czterdzieści i cztery" — to są prawnopaństwowe 44 gwiazdy na sztandarze amerykańskim,a Wilson, stawiając 13 punktów, robił to w imieniu tegoż sztandaru, czyli Ameryki. Jeżeli wolno przyjąć zasadę, że żadne proroctwo nie jest zupełne ściśle i jasne dla szerokiego ogółu, to niech mi wolno będzie twierdzić, że owa tajemnicza cyfra (44) oznacza Wilsona — Amerykę, jako wskrzesicielki Polski.

ŻYDZI W PARYŻU. Ostatnio do Paryża napływać zaczęło wielu żydów z Polski, nie mając wizy konsulatu francuskiego. Policya ich aresztowała, poczem wysłała z powrotem. Prasa żydowsko-bolszewicka wzięła ich w obronę, podnosząc „rejwach", że są to zbiegowie przed pogromem w Polsce. Z tego powodu część prasy francuskiej akcentuje, że dosyć ma już Francya tych ludzi o nieokreślonej narodowości, którzy wiecznie rewoltują się przeciw wszelkiemu prawu i kontroli, szerzą brud i choroby zaraźliwe i że insynuacya pogromu jest fałszem, a zbiegowie zwykłymi dezerterami.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT O FORMIZMIE wygłosi Dr Leon Chwistek w Collegium wykładów naukowych we czwartek 27 b. m. o godz. 7 wieczór.

NEKROLOGIA.

JÓZEF LELIWA LEMAŃSKI, b. właściciel dóbr, oficer Wojsk polskich, uczestnik powstania 1863/64, obywatel m. Chrzanowa, przeżywszy lat 78, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dnia 24 maja 1920 r. — Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 26 b. m. o godz. 3 popoł. z szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej. Cześć Jego pamięci!

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Wtorek 25 b. m.: (Nowość) „Polowanie na mężczyznę", kom. M. Donnay'a, przekład Boya.
Środa 26 b. m.: „Polowanie na mężczyznę" M. Donnay'a.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Wtorek 25 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Środa 26 b. m.: „Lalka".
Czwartek 27 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Piątek 28 b. m.: „Miłostki wojskowe".
Sobota 29 b. m.: „Księżniczka czardasza".
Niedziela 30 b. m.: Po poł. „Miłostki wojskowe"; wieczorem „Lalka".

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 25 b. m.: „Pani prezesowa".
Środa 26 b. m.: „Pani prezesowa".
Czwartek 27 b. m.: „Jastrząb".
Piątek 28 b. m.: „Pani prezesowa"
Sobota 29 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci"; wieczorem „Zakochani".

Repertuar teatru „Nowości".

Wtorek 25 b. m.: „Generał huzarów".
Środa 26 b. m.: „Generał huzarów".

Wiadomości polityczne.

— W ostatnich czasach do Warszawy zaczęli się zjeżdżać wybitni działacze rosyjscy. Bawią tutaj, oprócz Rodiczewa, b. wiceministra spraw zagranicznych bar. Nolde, oczekiwany jest przyjazd b. prezydenta Moskwy, Czełnokowa i b. posła Aleksandrowa. Mówią, jakoby miał także przyjechać Sawinkow, jeden z najwybitniejszych przywódców eserów.

— Przy udziale 734 delegatów, reprezentujących 374.000 robotników, zorganizowanych w narodowem stronnictwie robotniczem (N. S. R.), Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Westfalii i wolnego miasta Gdańska, oraz narodowego Związku robotniczego (N. Z. R.), działającego na terenie byłej Kongresówki, Małopolski i kresów wschodnich, odbył się w dniu 23 i 24 b. m. w Warszawie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, narodowy kongres robotniczy, na którym przyjęto wśród powszechnego entuzyazmu jednogłośnie uchwałę, rozwiązującą wymienione wyżej organizacye i proklamującą jednolitą organizacyę polskiej klasy pracującej, pod nazwą „Narodowej partyi robotniczej" (N. P. R.). Kongresowi przewodniczył poseł J. Rymar z Katowic i Dr Bujański z Tarnowa. W kongresie wziął również udział minister pracy i opieki społecznej inżynier Popłowski, przyjmowany owacyjnie przez zebranych. Uchwalone przez kongres rezolucye domagają się zawarcia sprawiedliwego pokoju, z równoczesnem stwierdzeniem, że dotychczasowa zaborcza i obłudna polityka sowietów przedłuża wojnę, którą Polska prowadzi dla ugruntowania swojej niepodległości i w imię wolności narodów, ciemiężonych przez Rosyę. Następnie uchwalono wśród wielkiego entuzyazmu hołd dla armii polskiej i Wodza Naczelnego. Specyalnie wybrana delegacya złoży w imieniu kongresu wyrazy czci i hołdu Naczelnikowi państwa.

Z innych uchwał wymienić należy żądanie zniesienia oddzielnego ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej. Ożywioną dyskusyę wywołały sprawy terenów plebiscytowych, którym kongres poświęcił bardzo wiele uwagi, domagając się od rządu najostrzejszych środków, celem położenia kresu barbarzyńskiemu znęcaniu się Czechów i Niemców nad ludnością polską ziem plebiscytowych. Poza tem uchwalono rezolucyę, domagającą się natychmiastowego uchwalenia konstytucyi, dalej rezolucye w sprawie wolnego miasta Gdańska (przeciw obecnej delegacyi polskiej), w sprawie całkowitego sekwestru ziemiopłodów, oraz wezwano ogół robotniczy do energicznego popierania pożyczki odrodzenia. Drugi dzień kongresu poświęcony był sprawom czysto organizacyjnym i wyborowi władz naczelnych Narodowej Partyi robotniczej.

— Niemcy muszą grubo płacić na utrzymanie okupacyjnych wojsk ententy. Koszta okupacyi aż do kwietnia bieżącego roku obliczono na 3 miliardy marek. Na utrzymanie różnych komisyi ententy musieli dotychczas osobno zapłacić 127.5 milionów marek.

— „Petit Parisien" zamieścił interwiew z przebywającym obecnie w Bernie, a znanym nam z czasów austryackich i inwazyi ukraińskiej, Mikołajem Wasilką, który oświadczył, że jest wielkim zwolennikiem traktatu polsko-ukraińskiego wobec tego, że z wyjątkiem kilku spraw drugorzędnych jest między narodem ruskim a polskim wspólność interesów.

W Piastowskiem Gnieźnie.

Gniezno, w maju

Dla Małopolanina, czy Królewiaka był zabór pruski jest dzielnicą Polski najmniej znaną. Przez dziesiątki lat przedostawały się przez czujne kordony tylko słabe echa bohaterskiego oporu gnębionych rodaków, wiele słyszało się zato o rozroście niemczyzny i troskliwem usuwaniu śladów polskości. Obecnie z radosnym niepokojem przebiega się swobodnie stare, piastowskie ziemie, by odkrywać pomniki nieznane wielkiej przeszłości, sycić się żywotną legendą o czasach minionych, do których nareszcie nawiązaliśmy znów górny bieg życia.

Wędrówki po odzyskanej Wielkopolsce godzi się zacząć od miasta, w którem miał być zawiązek późniejszego państwa i które długo najwyższą darzyło władców godnością. Do dziś dnia żyją jeszcze w Gnieźnie legendy o rycerzu Lechu, założeniu przez niego pierwszego w kraju Polan grodu i obraniu białego orła, dobrego znaku, za symbol młodego państwa. Krążą tu pieśni o Wojciechu, męczenniku i o pokutniku, cesarzu Ottonie, w wyobraźni ludu żyje Śmiały, co po Chrobrym drugi włożył w Gnieźnie na głowę królewską koronę, opowiadają sobie ludzie o Jagielle, co tu się korzył za zwycięstwo grunwaldzkie i o Janie Zamojskim, jak zawiesił w katedrze setkę chorągwi, zdobytych na hospodarze wołoskim, i o Stefanie Czarnieckim, jak przed wypędzeniem Szwedów z Wielkopolski słuchał Mszy św. przed cudownym wizerunkiem Ukrzyżowanego, a na piersi Chrystusa miały ukazać się krople krwi, zapowiedź radosnego zwycięstwa.

Gniezno skupiło w sobie tak wiele legend z wielkiej przeszłości, tak wymownie historyą swą o zmienności losów świadczyło, że nic nie mogło osłabić wiary ludu w własną moc i prawo zmartwychwstania. Zabić tę myśl starała się naprożno pruska władza dowodami swej potęgi, ujawniającej się nie tylko w tępieniu polskości, ale i w troskliwem gruntowaniu wyższej kultury. Nim dotrzemy do polskiego Gniezna trzeba się dziś przecisnąć przez las tych niemieckich dobrodziejstw. Zaraz na wstępie wita nas ciężki gmach landratury, potem cała dzielnica czerwonych koszar 49 pułku piechoty, a niedaleko od nich trzy godne siebie wspólniczki, trzy powolne narzędzia w ręku zaborców: bóżnica, zbór ewangelicki i loża masońska. Dopiero za tą świeżą zniemczoną dzielnicą mamy stare, polskie Gniezno, z katedrą, majestatycznie wznoszącą się na górze Lecha, nad jeziorami Jelonkiem i Bielidłem, a okoloną starem miastem i gromadką mniejszych kościołów.

Dzisiejsza katedra pochodzi z XIV w. i zatrzymała w sylwecie głównej nawy, ze stromym dachem, w rysunku filarów przyściennych i dwóch potężnych wież, charakter stylu gotyckiego. Późniejszym dodatkiem są boczne przybudówki i chełmy barokowe obydwóch wieżyc. Straszny pożar z 1760 r. zniszczył wewnątrz dawny styl katedry i dziś tylko boczne nawy, dwie kaplice i niektóre cenne zabytki noszą ślady gotycyzmu. Całość czyni jednak wrażenie potężne i podziw dla gnieźnieńskiej świątyni może się równać jedynie temu podniosłemu uczuciu, z jakiem zwiedzamy katedrę wawelską.

Naturalnie zaciekawienie największe wywołują pomniki najstarsze i najcenniejsze zarazem. Podziwiamy przedewszystkiem spiżowe wrota z XII w., w płaskim odlewie przedstawiające cały żywot św. Wojciecha, potem cudną płaskorzeźbę prymasa Zbigniewa Oleśnickiego, dłuta Wita Stwosza, ciekawe płyty z dawnej konfesyi św. Wojciecha, spiżowy pomnik kanonika Grota, dzieło Piotra Vischera i drugi spiżowy, z dwunastu tablic złożony arcybiskupa Jakóba ze Sienny, gotycki tympanon i pięknie zachowany ambit, najdoskonalsze w Polsce połączenie naw bocznych poza ołtarzem i zamknięcie presbiteryum połową dwunastoboku.

Stare, boczne nawy mają piękne żebro sklepienne, ozdobione postaciami zwierzęcemi, całemi scenami z bajki i ornamentacyą roślinną. Te rozmaite bestyaryuszki, wyjęte jakby z Kadłubka, który w barwnej kronice uwiecznił również to zamiłowanie średniowiecza, nadają pańskiej świątyni wiele niezwykłego uroku. Może najciekawsze pomysły zachowały się w kaplicy Olszowskiego. Wspiera się w niej ostrołuk na dwóch półkolumnach, ozdobionych na głowicach płaskorzeźbami. Jedna przedstawia taniec bałwochwalczy żydów około złotego cielca, druga jest ciętą satyrą na żydostwo: oto jakaś straszna poczwara popycha bojaźliwego żydka do paszczy tłustej maciory, otoczonej prosiętami, a z tyłu zbliża się do zakazanego przysmaku drugi żydowina.

Z innych stylów najlepiej uwiecznił barok architekt Pompeo Ferrari w kaplicy Potockich, zbudowanej i ozdobionej z przepychem. Wobec wspaniałości całego mauzoleum prymasa Teodora Potockiego dziwnie skromnemi są dwie tablice pod oknami kaplicy. Jedna zasłużonego arcybiskupa Raczyńskiego, druga księcia polskich poetów, Ignacego Krasickiego, którego zwłoki tutaj złożono. Obie wzniesiono dopiero w r. 1876 z inicyatywy Tow. Przyjaciół Nauk. W kaplicy doktorów trzecia ubożuchna tablica zaświadcza, że Jan i Jędrzej Śniadeccy byli synami Wielkopolski. Prosta też płyta, u stóp schodów, przed wielkim, artystycznie bardzo mizernym ołtarzem, choć hojnie szafowano nań cegłą i gipsem, przykrywa kryptę ze szczątkami Dąbrówki. Możnaby tysiące wyrozumować zastrzeżeń, czy napis jest stosownym i czy rzeczywiście spoczywa tu żona Mieszka I., ale potężna tradycya wierzyć każe w prawdę nagrobka i otacza kamień legendą.

Nimbem czci i miłości ozłocona jest też szczerosrebrna trumna św. Wojciecha. Rano śpiewa przy niej chór „Bogurodzicę", przypisywaną nadal męczennikowi. Trumnę św. Wojciecha nie naprożno dźwiga na barach rycerz, mieszczanin, rolnik i kapłan, bo przed nim od wieków korzyli się wspólnie wszyscy. Niegdyś, w czasie tworzenia się państwa opiekunowie jej przedstawiali w swym dostojnym urzędzie jedność wszystkich ziem polskich, wspólne ognisko życia. Dziś płyną znów do konfesyi św. Wojciecha wędrowcy z dalekich krańców Rzeczypospolitej, płyną w radosnem upojeniu, aby zaświadczyć uroczyście w katedrze gnieźnieńskiej o wymodlonem zjednoczeniu ziem ukochanej macierzy.

STEP.

Obrady konferencyi ambasadorów.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Konferencya ambasadorów odbyła posiedzenie w sobotę. Oznaczyła ona na **dzień 4 czerwca uroczysty akt podpisania traktatu pokojowego przez Węgrów.** Następnie doprowadzono prawie do końca narady nad **wynikiem plebiscytu w Szlezwiku.** Wreszcie przyjęto do wiadomości oznajmienie rządu amerykańskiego o **przyjęciu przez Wilsona** proponowanej przez koalicyę na konferencyi w San Remo **jego roli, jako sędziego rozjemczego w sprawie ustalenia granic w Armenii.**

Sprawy finansowe na konferencyi w Lympne.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. „Petit Parisien" donosi z Londynu, że w sprawie wyników konferencyi Chamberlain podał Izbie gmin do wiadomości niektóre szczegóły natury finansowej w odpowiedzi na interpelacyę niezależnego liberała, posła Karola Whyte. Pytania Whyte'go były następujące: **Jaka jest wierzytelność Anglii względem Francyi?** Czy prawdą jest, że zawarto układ, mocą którego **spłaty ze strony Francyi długu angielskiego mają być proporcyonalne do spłat odszkodowania ze strony Niemiec?** Czy nie było rzeczą możliwą, aby Anglia swoje spłaty długu amerykańskiego uskuteczniła w ten sam sposób?

Odpowiedź Chamberlaina brzmiała: Suma francuskich bonów, znajdujących się w posiadaniu rządu angielskiego, wynosi na podstawie zaliczek, asygnowanych od r. 1914 — 508,440.000 funtów, **t. zn. według dzisiejszego kursu 27 miliardów franków.** Poza tem należy jeszcze przeprowadzić pewne obrachowania, aby dokładnie ocenić sumę francuskich długów. Po uskutecznieniu tego obrachowania będzie suma francuskich długów w Anglii **wynosiła prawdopodobnie 506 milionów funtów.** Co do spłaty tych kredytów nie powzięto w Lympne żadnych definitywnych postanowień. **Uznano** jednak, że należy kwestye te jak najprędzej uregulować, gdyż dotyczy ona nie tylko długów francuskich, lecz także innych, które powstały w czasie wojny między państwami koalicyjnemi. **Podobnie uznano za konieczne ustalenie wszystkich długów Niemiec wobec koalicyi i sposobu ich spłaty.** Natomiast nie zgodzono się w Lympne wcale na ponowne zwołanie komisyi, któraby zbadała stopień możności spłacenia długów przez Niemcy i sposobu spłacenia odszkodowań wojennych. Postanowiono tylko, aby spłaty, **które** mają uskutecznić Niemcy, były wykonane na podstawie traktatu pokojowego **i aby nie godzić się na żadne pierwszeństwa co do odszkodowań.** Co do długu angielskiego wobec Ameryki, to kwestya ta będzie traktowaną zupełnie niezależnie od angielskiego udziału w długach niemieckich.

Inwazya bolszewicka w Persyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. W sprawie ostrzeliwania portu Enzeli przez bolszewików podają dzienniki następujące szczegóły:

Bolszewicy otworzyli ogień z odległości 12000 yardów. Trafionych zostało kilka budynków, między innemi budynek celny. Wtedy wysłano parlamentarzy z białemi chorągwiami z żądaniem wyjaśnienia. **Bolszewicki admirał** oświadczył, że **jego flota jest policyjną flotą na morzu Kaspijskiem,** a ponieważ, jak sądzi, siły morskie Denikina ukryły się w porcie Enzeli, co zagraża bezpieczeństwu morza Kaspijskiego, **postanowił na własną rękę ostrzeliwać miasto.** Admirał zażądał następnie wydania okrętów Denikina i oświadczył, że zajmie czasowo port Enzeli aż do chwili rozstrzygnięcia sprawy przez rząd bolszewicki i angielski. Na to otrzymał admirał następującą odpowiedź: Rząd perski protestuje przedewszystkiem przeciw ostrzeliwaniu neutralnego portu bez poprzedniego porozumienia się, a następnie oznajmia, że siły morskie Denikina zostały stosownie do prawa międzynarodowego rozbrojone i internowane. Rząd perski jest jednak skłonny pertraktować w tej sprawie z bolszewikami. Wreszcie rząd perski nie może się zgodzić pod żadnym warunkiem na obsadzenie Enzeli.

Dzienniki dodają, że rząd perski zamierza przez ministra spraw zagranicznych zwrócić na tę sprawę uwagę Ligi Narodów.

Poldhu. P. A. T. Ag. Radio. Wbrew przyrzeczeniu zajęli bolszewicy główne drogi, prowadzące do Heszt, stolicy prowincyi Chilen, położonej w oddaleniu 16 km. na południowy wschód od Enzeli. Szczupłe siły angielskie, jakie się w tych stronach znajdowały, musiały się cofnąć.

OBRADY GABINETU ANGIELSKIEGO.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Korespondent „Petit Parisien" donosi z Londynu, że Lloyd George przewodniczył wczoraj na Radzie gabinetowej. Zebraniu temu przypisują wielkie znaczenie. Rada zajmowała się przedewszystkiem inwazyą bolszewików w Persyi, następnie sprawą rosyjsko-polską i kwestyami, mającemi być poruszonemi na konferencyi w Spaa.

Angielski związek kolejarzy przeciw Polsce.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. „Matin" donosi, że komitet wykonawczy angielskiego związku kolejarzy postanowił zwołać plenarne posiedzenie robotników trójzwiązku (górników, kolejarzy i robotników transportowych), aby zastanowić się nad położeniem w Irlandyi. **Komitet postanowił również polecić członkom związków zawodowych, aby nie ładowali i nie transportowali żadnego materyału, który przeznaczony jest dla ofenzywy Polski przeciw Rosyi.**

Bolszewicy protestują.

Zurych. P. A. T. Ag. Havasa. Radio z Moskwy donosi, że rząd sowietów przesłał rządom sprzymierzonym notę protestującą przeciw ofenzywie polskiej.

MASSARYK O BOLSZEWIŹMIE W CZECHACH.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Prezydent czeski Massaryk oświadczył jednemu z korespondentów amerykańskich, że idee komunistyczne nie mają w Czechosłowacyi żadnej racyi bytu. Najwpływowszemi partyami politycznemi w Czechosłowacyi są socyalni demokraci, agraryusze i narodowi socyaliści. Premier jest socyalistą, lecz socyalni demokraci czescy nie są rewolucyonistami, lecz ewolucyonistami. Rewolucyę — powiedział dalej Massaryk — mamy już poza sobą, a była ona spokojną i bezkrwawą. Obecnie musimy pracować, aby zdobycze jej zamienić w czyn i kraj doprowadzić do rozkwitu. Projektujemy wysłanie specyalnej komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich partyi politycznych do Rosyi, celem poznania tamtejszych stosunków. Na podstawie wiadomości, nadchodzących dziś z Rosyi, nie można sobie wyrobić obrazu o położeniu. Co do ofenzywy polskiej, powiedział Massaryk, że akcya ta jest dla wszystkich zagadką i że nikomu nie wiadomo, z której strony Polskę do tej akcyi zachęcono. Wskutek ofenzywy polskiej opóźnił się wyjazd delegacyi czeskosłowackiej, która zapewne będzie się musiała udać drogą na Rewel.

VOTUM ZAUFANIA DLA P. MILLERANDA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Izba uchwaliła votum zaufania rządowi 526 głosami przeciwko 90.

PROJEKTY APROWIZACYJNE RZĄDU FRANCUSKIEGO.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Petit Parisien" podaje, iż rząd francuski zamierza wystąpić z projektem ustawy, upoważniającej do rekwizycyi w ciągu 3 lat zboża krajowego, oraz do zmonopolizowania wywozu zboża egzotycznego.

BUDŻET FRANCUSKI.

Lyon. P. A. T. Radio. W senacie zostały wygłoszone w sobotę dwie ważne mowy w czasie debaty finansowej. Minister finansów Marsal przedstawił obecne położenie finansowe. Zwyczajny budżet wynosi 18.541 milionów. Przewidziane w budżecie podatki wynoszą 9.363 milionów. Jednak w ciągu ostatnich czterech miesięcy podniosły się one o przeszło miliard, nie licząc podatków bezpośrednich. Jeżeli tak dalej pójdzie, można liczyć na podwyższenie się dochodu z podatków o 3 miliardy 380 milionów. Da to razem sumę 12 miliardów 743 milionów, nie licząc podatków bezpośrednich, dochodów z poczty i telegrafów i tytoniu. Niedobór zostanie pokryty nowymi podatkami.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU KOLEJOWEGO WE FRANCYI.

Paryż. P. A. T. (Spóźniony). Havas. Wbrew poleceniu dalszego prowadzenia strajku, wydanemu przez Związek kolejarzy, wielu strajkujących powróciło do pracy. W ciągu dwóch ostatnich dni na rządowych liniach kolejowych podjęło pracę 220 funkcyonaryuszy.

Krwawe zajścia w Hamburgu.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Z Moguncyi donoszą, że w Hamburgu przyszło do krwawych zamieszek. Po meetingu tłum urządził manifestacyę przed hotelem „de Ville" przeciw senatowi. **Manifestantów rozpędziło wojsko przy pomocy karabinów maszynowych. Po obu stronach było wielu zabitych.**

NIEMIECKIE INTRYGI.

Lyon. P. A. T. Niemcy rozpoczęli szroką propagandę, aby zohydzić postępowanie wojsk terytoryalnych na terenach okupowanych i zatrzeć przez to wrażenie barbarzyństw, jakich się w czasie wojny dopuszczali oficerowie i żołnierze niemieccy. Rząd francuski podniósł energiczny protest przeciw temu niesłusznemu oskarżaniu wojsk kolonialnych, które służą sprawie francuskiej tak, jak wojska francuskie i należy je traktować na równi z temi wojskami. Przez długi okres wojny wojska te nie dały żadnego powodu do niezadowolenia. Ilość tych wojsk wynosi tylko 23.440, z czego jest murzynów tylko 7.400, reszta zaś Algierczyków i Marokańczyków.

Stan wyjątkowy w Niemczech.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Berlina: Prezydent Rzeszy zarządził **wprowadzenie stanu wyjątkowego w kilku okręgach,** między innemi, **w Berlinie i Brandenburgii.**

UKŁADY NIEMIECKO-ŁOTEWSKIE.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Gabinet łotewski ratyfikował **w dniu 17 b. m.** układ z Niemcami w sprawie wymiany jeńców wojennych.

BEZPOŚREDNIE POŁĄCZENIE KOLEJOWE PARYŻ—WARSZAWA.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. (Spóźnione). Na skutek porozumienia niemieckiej delegacyi pokojowej z misyą francuską, uchwalono uruchomić dwa pociągi bezpośrednie z Paryża przez Kolonię do Warszawy i Pragi. Pociągi mają zawierać wagony wszystkich klas i wagony sypialne. Na następnem posiedzeniu będą uchwalone szczegóły co do ruchu tych pociągów.

Gwałty czeskie na Orawie.

Kraków. P. A. T. Z Nowego Targu komunikują nam: **W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 3 po południu wywieźli do Rożembergu czescy żandarmi dr. Dobrowolskiego,** którego przed dwoma tygodniami zaaresztowały władze czeskie i osadziły w więzieniu w Trzcianie. Wypadek ten jest **brutalną prowokacyą samej ludności,** a doskonałą ilustracyą znaczenia i powagi, jakiej zażywa podkomisya, która wydaje rozkazy, chyba w tym tylko celu, by **eksperymentalnie dowieść, gdzie leży granica jej bezsilności.** W sprawie dr. Dobrowolskiego wydała podkomisya wyraźne rozkazy, że ma on pozostać w Trzcianie. Tymczasem czescy żandarmi z polecenia władz czeskich z poza terenu plebiscytowego w biały dzień wywieźli **więźnia do Rożembergu.**

ZJAZD NARODOWYCH STRONNICTW ROBOTNICZYCH.

Warszawa. P. A. T. Jak donosi „Gazeta Poniedziałkowa", Narodowy Związek Robotniczy odbył w sobotę wraz z przedstawicielami Narodowego Stronnictwa Robotniczego Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska wspólne posiedzenie, na którem doszło **ostatecznie do zupełnego zlania się obu stronnictw pod nazwą narodowej partyi robotniczej.** Obrady zagaił poseł Chadziński. Między innymi wygłosili mowy **z Pomorza:** pani Wilczkowiakowa, poseł Brejski, poseł Malangiewicz i inni. Wśród szczerego entuzyazmu uchwalono wysłać deputacyę hołdowniczą do Naczelnika państwa, która bezzwłocznie udała się do Belwederu.

Socyaliści nie wejdą do gabinetu.

Warszawa. P. A. T. Jak donosi „Gazeta poniedziałkowa", kongres socyalistyczny zakończył dwudniową dyskusyę nad sprawą stosunku P. P. S. do rządu i możliwości udziału posłów socyalistycznych w gabinecie. Rezolucya kompromisowa, postawiona przez posłów Perla i Czapińskiego **została przez kongres odrzucona.** Natomiast 120 głosami przeciwko 92 przyjęto następującą rezolucyę: **obecna sytuacya polityczna nie daje kongresowi podstawy do zmiany stanowiska, iż członkowie partyi nie powinni wstępować do koalicyjnego rządu.** Dostosowywanie siły politycznej w pierwszym Sejmie ustawodawczym nie dałoby naszym towarzyszom w rządzie możliwości korzystnego zastępowania właściwych interesów proletaryatu, zaś udział tworzyłby tylko fikcyę rządu przychylnego klasie robotniczej.

Pożar w Uniwersytecie poznańskim.

Warszawa. (Telefonem). Z Poznania donoszą, iż około godziny 4-tej nad ranem **wybuchł nagle pożar w lewem skrzydle głównego gmachu uniwersyteckiego, t. j. dawnej Akademii.** Spłonął dach nad całem skrzydłem i **zniszczała wielka część laboratoryum chemicznego, tak,** że katedra chemii organicznej prof. Antoniego Korczyńskiego **została narazie bez możności dalszego działania. Straty, zwłaszcza w przyrządach,** są znaczne.

JUBILEUSZ WYDZIAŁU LEKARSKIEGO WSZECHNICY LWOWSKIEJ.

Lwów. P. A. T. Wydział lekarski Wszechnicy lwowskiej imienia Jana Kazimierza obchodził w niedzielę w sposób uroczysty jubileusz 25-letniego istnienia. Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja odbyła się uroczysta Akademia w dawnej sali sejmowej, która obecnie wraz z gmachem Sejmu służy celom Uniwersytetu. Przybyły na Akademię wybitne osobistości, między innymi, wiceminister spraw zagranicznych, dr Dąbrowski, reprezentant Ministerstwa spraw wojskowych, podpułkownik Żebrowski, arcybiskup książę Teodorowicz, generalny delegat rządu Gałecki, dowódzca Głównego Okręgu Gen. we Lwowie, generał-porucznik hr. Lamezan, reprezentanci Uniwersytetów: warszawskiego, wileńskiego i krakowskiego, Politechniki lwowskiej, Akademii weterynaryi, były marszałek kraju Niezabitowski, reprezentanci prezydyum miasta, władz i t. d. Przemówienia wygłosili rektor Halban i dziekan Wydziału lekarskiego, dr. Sieradzki.

Pożar w Cieszyńskiem.

Kopalnia „Franciszka" w Suchej Górnej pali się dotąd. Szyb zamknięto szczelnie celem zduszenia ognia. W głębi słychać huk od palących się gazów. Skonstantowano, że z górników **nikt nie zginął.** Wydobyto nawet konie z pod ziemi. Na szybie tym pracowali górnicy narodowości **polskiej.** Należy on do kompleksu szybów **karwińskich,** a węgiel zeń nakopany, odchodził do Polski. Praca produktywna będzie przerwana na dłuższy czas. Zachodzi podejrzenie **podpalenia ze strony Czechów.**

Z powodu zepsucia linii telefonicznej Warszawa—Kraków nie otrzymaliśmy komunikatu sztabu generalnego z dnia 24 maja.

Wiadomości gospodarcze.

DŁUGI KOALICYI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

„Exchange Telegr." donosi, że ogólna suma pożyczek państw koalicyjnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 9,711.739.000 dolarów. Z tego przypada 9,520.622.000 dolarów na kredyty za dostawy. Anglia spłaciła już z tego 64 milionów dolarów, Francya 12.147.000 a Belgia 10,000.000 dolarów.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

80 POWIEŚĆ.

Na dochodach z buraków ciąży już dług Szapiry i Mojsze, a czekają go jeszcze tak wielkie wydatki, jak wykopanie buraków i wywózka tychże do cukrowni.

Siłą woli odsunął myśli o długach i zobowiązaniach, a zaczął rozważać pilnie i wyłącznie w jaki sposób załatwić piekącą sprawę nadużyć w gospodarstwie folwarcznem.

Drzwi otworzyły się cicho i stanęła w nich Jania mówiąc:

— Już tak późno, konferencya z rządcą skończona, a ty siedzisz i siedzisz w tej kancelaryi.

— Byłem zajęty rachunkami.

Jania spojrzała na puste biurko, na książki gospodarcze leżące na etażerce i na męża.

— Zdzisiu, ty coś ukrywasz przedemną? Masz nowe zmartwienie, widzę to po twej twarzy... i rachunków nie robiłeś, książki leżą na miejscu.

Jakkolwiek Zgłobicki po usłyszeniu zwierzeń rządcy, postanowił żony nie wtajemniczać w tę sprawę, jednak teraz, gdy wahał się w wyborze sposobu usunięcia nadużyć i był jeszcze cały pod wrażeniem relacyi, uległ potrzebie wywnętrzenia się i rzekł niepewnym głosem:

— Istotnie mam kłopoty nawet znaczne.

— Jakie, Zdzisiu? — przystąpiła do niego, — przecież nie masz lepszego przyjaciela odemnie... No, powiedz mi, mój jedyny!

— Wiesz, dzisiaj Kaletowicz skruszony, opowiedział mi o mnóstwie nadużyć w naszem gospodarstwie folwarcznem. Pojęcia nie miałem ani przeczucia, co się dzieje.

— I co? — wpatrzyła się w niego bardziej zdziwiona, aniżeli przerażona.

— Wszyscy kradną co mogą i jak mogą. Oszukują mnie na każdym kroku.

— Ale kto Zdzisiu?

— Pisarz, gumienny, Bukatowa...

— A Kaletowicz?

— I on zawinił, bo zależny od żydów pozwalał na wszystko.

— Nie rozumiem, Zdzisiu, i to oskarżenie wszystkich jest podejrzane.

— Tak sądzisz, bo nie słyszałaś co Kaletowicz mówił.

— Więc co takiego? Czyżby wszyscy byli w zmowie? Czyżby się nie znalazł nikt uczciwy?

— Ach, Janiu jakaś ty dziecinna!? Tu o jakiejś zmowie mowy nie było, tylko wzajemne, milczące pozwolenie na nadużycia.

— Ale od czegóż był Kaletowicz?

— On też przyznał się do wszystkiego, że widział to i milcząco przyzwalał. Ten łotr, Mojsze, jeszcze w Kijowie skrępował weksłami Kaletowicza.

— Jakto w Kijowie?

— Zanim tu przyjechał, już był w rękach Apfeldufta. Jeszcze Kaletowicz nie miał zawiadomienia od Towarzystwa oficyalistów, a już Apfelduft w mojem imieniu traktował z nim o posadę w Olszynie.

— Ale skąd on wiedział? — zdziwiła się.

— W tem tajemnica... Mamy tu przy sobie jakiegoś szpiega, który donosi żydom o wszystkiem. Mówił mi Kaletowicz, że w miasteczku dowiadywał się kiedy i do kogo jedziemy, kiedy i kogo się spodziewamy.

— To okropne, Zdzisiu, jesteśmy niewolnikami we własnym domu. A nie mówił ci, kto nas szpieguje?

— Nie wie, dość że żydzi wszystko o nas wiedzą.

— A cóż żydów to obchodzi, co u nas się dzieje?

— Co? Masz przykład na Apfeldufcie, co zrobił z rządcą... To jeszcze szczęśliwy wypadek, że Kaletowicz wszystko wyznał.

— Ale kto mianowicie kradnie?

— Wszyscy! Żydzi przekupili ich datkiem, wódką, alboż wiem czem, dość, że wszyscy są na ich usługi i żydzi doskonale są poinformowani, co się dzieje u nas, w gospodarstwie i we dworze.

— I co myślisz zrobić, Zdzisiu?

— Właśnie zastanawiałem się nad tem, gdy weszłaś do kancelaryi.

— Na twojem miejscu, jutro przepędziłabym wszystkich, — zarumieniła się ze wzruszenia.

— I ja tak myślałem, no, a potem co? Z kim zostanę? Teraz są ważne i pilne roboty. Siew rzepaku, pszenicy, orka, kopanie buraków, mierzenie miernic, zapisywanie robotników, sprowadzanie tychże, staranie się o fury do wożenia buraków do cukrowni, a swoją drogą robota na toku i w stodole. Czy mogę sam wydołać? Nawet we dwóch z Kaletowiczem nie poradzimy.

— Czy myślisz go zatrzymać? — zdziwiła się, — i to po wszystkich tych kradzieżach, na które on tak długo pozwalał?

— Wiesz, Janiu, ostatecznie on wśród tych wszystkich jest względnie uczciwy i ma sumienie skoro się przyznał.

— No, mniejsza o to, chociaż ja jestem innego zdania. Po tem co zaszło, ty będziesz go miał zawsze w podejrzeniu, zaś on będzie się krępował z obawy twych podejrzeń, i wasz stosunek będzie niemożliwy.

— Może i masz racyę, Janiu, ale na razie, aż do zdania buraków w cukrowni, nie mogę obejść się bez niego.

— Dobrze, Zdzisiu, ja to rozumiem, ale co inni?

— Zatrzymam ich do czasu. Wiedząc, co to za ptaszki, będę ich niestrudzenie kontrolował i stopniowo usuwał. Muszę przecież wyszukać odpowiednich następców, a z dnia na dzień nie da się to zrobić.

— A co powiedziałeś jemu po tem wyznaniu?

— Ażeby nikomu słowa nie mówił o tem wszystkiem; że ja sam chcę sprawdzić ich zachowanie, i naturalnie zrobiłem mu surowy zarzut, że milczał tak długo.

— Może twoja polityka dobra, co do mnie, nie mogłabym znosić ich przez jeden dzień, a cóż dopiero gospodarować wspólnie?!

— Jak trzeba, to trudno! — uśmiechnął się z przymusem, gdyż podzielał jej zapatrywanie.

— A kiedy myślisz zmienić rządcę?

— Po burakach. Jutro uprzedzę o tem Kaletowicza.

— Czy znów napiszesz do Kijowa?

— Nie. Jeden z moich dobrych znajomych, któremu ufam, założył dom rolniczo-przemysłowy, on powinien mieć rozliczne stosunki i jego poproszę o wyszukanie rządcy.

— Bardzo dobrze, Zdzisiu, tylko napisz jak najprędzej. Już wiem, jaki teraz będziesz zapracowany, — westchnęła, — możeby ten nowy rządca wcześniej przyjechał, choćby zaraz.

— Dobrze, Janiu, napiszę dzisiaj.

Nazajutrz od wczesnego rana był Zgłobicki na toku. Jego obecność zelektryzowała dozorców i parobków, którzy pod okiem pańskiem wyprzedzali się w szybkiem i składnem pełnieniu roboty. I gdyby nie wczorajsze wyznanie Kaletowicza, rozmyślał Zgłobicki, nigdy nie przypuszczałbym że ci sami ludzie popełniają nadużycia i kradzieże.

Pługi i brony wyszły już w pole. Pisarz pojechał pilnować zbioru gryki i prosa, a Zgłobicki, widząc wiernika wchodzącego na tok, wszedł niemal równocześnie z nim do stodoły. Nie zważając na pokorny ukłon żyda poszedł wprost do wagi, zauważył worek stojący i spytał gumiennego:

— Lewko, co to znaczy? Dlaczego ten worek na wadze?

— Proszę wielmożnego pana, to jest taki interes... — zaczął żyd.

— Milcz! Nie pytam ciebie! Lewko, co to jest?

— A to pan rządca wybrakował ten worek pszenicy.

Właśnie wszedł Kaletowicz i zbliżył się szybko do wagi, mówiąc:

— Wstrzymałem ważenie nasiennej pszenicy; bo ta w worku wydaje mi się zła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętajmy o żołnierzu polskim!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.